

Thomas Buckle, *Dzieje cywilizacji w Anglii*. (1856-61)

Thomas Buckle, *History of civilization in England*. T.1-2, 1856-61. w: *The Varieties of History. From Voltaire to the Present*. wyd. F. Stern, Cleveland-New York 1956, s.121-137. Tłumaczenie Krystyna Szelągowska

## **Wprowadzenie**

**Rozdział pierwszy: Określenie podstaw badania dziejów oraz dowód istnienia regularności działań ludzkich. Rządzą się one duchowymi i fizycznymi prawami: dlatego oba rodzaje praw muszą być badane, a zatem nie ma historii bez nauk przyrodniczych.**

Z wszystkich dziedzin wiedzy ludzkiej historia jest tą, w której najwięcej napisano dzieł i która zawsze była najbardziej popularna. Wydaje się powszechnie uznaną opinią, że powodzenie historyków było zasadniczo odpowiednie do ich pilności; że w tym przedmiocie wiele przeprowadzono badań i wiele już zrozumiano.

Rozpowszechniona jest wiara w wartość historii, co widać z zainteresowania jakim się cieszy i miejsca jakie zajmuje we wszelkich planach nauczania. Nie da się zaprzeczyć, że z pewnego punktu widzenia zaufanie to jest całkowicie uzasadnione. Zgromadzono bowiem materiał, który w sumie wygląda bogato i okazale. Polityczne i wojskowe roczniki wielkich państw Europy, a także większości tych poza Europą, zostały pracowicie opracowane i zestawione w wygodnej postaci, zaś dowody na których się opierają zostały dokładnie zbadane. Wiele uwagi poświęcono dziejom prawodawstwa, a także religii: znaczącą, choć mniejszą pracę wykonano studiując postęp nauki, literatury, sztuki, pożytecznych wynalazków i wreszcie, obyczajów i dobrobytu ludzi. By powiększyć naszą wiedzę o przeszłości, zbadano wszelkiego rodzaju zabytki starożytne; odkryto miejsca gdzie leżały starożytne miasta, monety wykopano i odcyfrowano, inskrypcje skopiowano, odtworzono alfabety, odczytano hieroglify, zrekonstruowano dawno zapomniane języki. Odkryto niektóre prawa rządzące zmianami mowy ludzkiej, dzięki czemu filologowie mogli rozjaśnić najbardziej ciemne okresy wczesnych migracji narodów. Ekonomia polityczna stała się nauką i dzięki niej wiele światła rzucono na przyczyny nierównego podziału dóbr, co jest zazwyczaj doskonałym gruntem

społecznych zaburzeń. Tak skwapliwie studiowano statystyki, że mamy najbardziej rozbudowane informacje, nie tylko w odniesieniu do materialnych zainteresowań człowieka, ale także w odniesieniu do spraw moralnych; tak jak, liczebność różnych przestępstw, ich proporcje i wpływ, jaki na nie miały wiek, płeć, wykształcenie i tym podobne. (...)

Lecz gdyby, z drugiej strony, ktoś miał opisać pożytek, jaki uczyniono z tego materiału, inny powstałby obraz. Niefortunną właściwością dziejów człowieka jest to, że choć poszczególne ich części były badane z wielką starannością, niemal nikt nie próbował zestawić ich w całość i ustalić, w jaki sposób są ze sobą połączone. We wszystkich innych dziedzinach badań konieczność sformułowania uogólnień została powszechnie uznana i podejmuje się szlachetny wysiłek wzniesienia się nad pojedynczy fakt, by odkryć prawa rządzące tymi faktami. Jednakże to, jak dotąd, pozostaje odległe zwykłym sposobom postępowania historyków, wśród których panuje dziwna opinia, że ich zadaniem jest wyłącznie relacjonowanie zdarzeń, ożywiane od czasu do czasu refleksją moralną lub polityczną, która zdaje im się pożyteczna. Wedle tego schematu, każdy pisarz, który z powodu nieumiejętności myślenia lub naturalnego braku zdolności nie może zajmować się ważnymi dziedzinami nauki, może spędzić tylko kilka lat na czytaniu pewnej liczby książek, by uzyskać kwalifikacje historyka; stać się zdolnym do pisania historii wielkiego narodu, i by jego dzieło uznano autorytetem w swoim temacie.

Powstanie takiego zawężonego wzorca doprowadziło do skutków szkodliwych dla postępu naszej dziedziny. To dlatego historycy nigdy nie uznali konieczności podjęcia wstępnych studiów dostatecznie szerokich, by dały im możliwość uchwycenia ich tematu we wszystkich naturalnych powiązaniach. Stąd obraz historyka nieznającego ekonomii politycznej; innego, nie mającego wiedzy o prawie; jeszcze innego o sprawach kościelnych i zmianach mentalności; inni znowuż odrzucają znaczenie statystyk czy nauk przyrodniczych; choć te dziedziny są najbardziej istotne, bowiem w nich zawierają się najważniejsze okoliczności wpływające na nastroje i charakter ludzkości. Nawet jeśli te tematy były badane przez pojedynczych historyków, to raczej w rozproszony raczej, a nie połączony sposób: stracono zatem możliwość wspierania się analogią i wzajemnym dostarczaniu przykładów. Nie

było żadnej skłonności do wykorzystania tych badań w historii, której przecież, mówiąc wprost, są koniecznym elementem. (...)

Skoro nasza znajomość dziejów jest tak niedoskonała, mimo iż zgromadzony materiał jest tak bogaty, wydaje się pożądanym, by uczynić coś na skalę większą niż to dotąd miało miejsce. Wysiłek ten należy podjąć po to, by podnieść tę wielką dziedzinę badań na taki poziom, na którym znajdują się inne, by zachować równowagę i harmonię w naszej wiedzy. W tym duchu podjęta została niniejsza praca. Niemożnością było uczynić realizację całkowicie zgodną z planem i koncepcją: mam jednak nadzieję uczynić historię ludzkości równoważną i analogiczną do tego, co osiągnięto badaniami w dziedzinach nauk przyrodniczych. W odniesieniu do natury, nawet pozornie najbardziej kapryśne i nieregularne zjawiska zostały wyjaśnione i pokazano, że są zgodne z określonymi stałymi i uniwersalnymi prawami. Dokonano tego dlatego, że zdolni, ale przede wszystkim cierpliwi i myślący ludzie studiowali zjawiska przyrodnicze z zamiarem odkrycia ich prawidłowości. Gdyby ludzkie działania zostały poddany takim samym zabiegom, osiągnęlibyśmy – mamy prawo tak sądzić – podobne rezultaty. Jest bowiem jasne, że ci, którzy twierdzą iż zjawiska historyczne nie poddają się uogólnieniu, biorą sporną kwestię za rozstrzygniętą. A naprawdę czynią coś więcej. Nie tylko głoszą coś, czego nie mogą dowieść, ale twierdzą to, co w obecnym stanie wiedzy jest wysoce nieprawdopodobne. Ktokolwiek zaznajomiony jest z tym, czego dokonano w ostatnich dwóch stuleciach, musi zauważyć, że w każdym pokoleniu zachodziły zdarzenia prawidłowe i przewidywalne, które jednak dla poprzednich pokoleń nie podlegały prawom i były nieprzewidywalne: a zatem wyraźnym dążeniem rozwijającej się cywilizacji jest wzmocnienie naszego przekonania o istnieniu uniwersalnego porządku, metody i prawidłowości. A zatem, skoro jakiś fakt lub grupa faktów dotąd nie została uporządkowana, nie powinniśmy twierdzić, że nie da się im narzucić porządku, ale – opierając się na doświadczeniu z przeszłości – że jest możliwe, iż w przyszłości zostaną one wyjaśnione. Skłonność do szukania prawidłowości w chaosie jest tak typowa dla naukowca, że dla najwybitniejszych z nich stała się pierwszym przykazaniem wiary. Jeśli taka skłonność nie jest powszechna wśród historyków, to trzeba to przypisać częściowo temu, że mają oni mniejsze zdolności niż badacze przyrody, a

częściowo temu, że społeczne zjawiska, którym ich studia są poświęcone, mają bardziej złożoną naturę.

Obie te przyczyny opóźniły rozwój historii jako nauki. Rzuca się w oczy, że najwybitniejsi historycy ustępują wybitnym przedstawicielom nauk ścisłych: kto, kto byłby w posiadaniu takiej mocy intelektualnych jak Kepler czy Newton, czy innych, nie poświęciłby się historii. A co do większej złożoności zjawisk, to filozof-historyk staje wobec trudności znacznie większych niż badacz przyrody. Z jednej strony, jego obserwacje są większym stopniu obarczone błędem, płynącym z uprzedzeń czy namiętności, a z drugiej, nie ma możliwości wykorzystania eksperymentu fizycznego, za pomocą którego możemy uprościć najbardziej zawiły problem świata zewnętrznego.

Nic zatem zaskakującego, że badania działań człowieka pozostają w powijakach, w porównaniu do zaawansowanego stadium działań natury. W rzeczy samej, różnica pomiędzy postępowaniem dokonującym się w obu tych zawodach jest tak wielka, że podczas gdy w fizyce prawidłowość zdarzeń i zdolność ich przewidywania jest uważana za oczywistą, nawet jeśli nie można jej udowodnić, to podobna prawidłowość w dziejach nie tylko nie jest uważana za pewną, ale wręcz się jej zaprzecza. Stąd, ktokolwiek próbuje wzniesć historię na poziom innych działów nauki, napotyka podstawową przeszkodę. Powiada mu się, że w sprawach człowieka jest coś tajemniczej i opatrnościowej natury, wskutek czego nie są one podatne naszym badaniom, co z kolei na zawsze ukrywa przed nami dalszy bieg zdarzeń. Na to wystarczy odrzec, że jest to niczym nie podparte twierdzenie; w jego naturze tkwi to, że nie da się go udowodnić. Poza tym jest sprzeczne z powszechnie znanym faktem, że wszędzie wzrostowi wiedzy towarzyszy rosnąca wiara w regularność której istotą jest przekonanie, że w tych samych okolicznościach, takie same wydarzenia muszą po sobie następować. (...)

Nie tylko przestępstwa charakteryzują się prawidłowością. Także roczna liczba małżeństw jest zdeterminowana nie emocjami i życzeniami jednostek, ale na ogół bardziej ogólnymi czynnikami, nad którymi jednostki nie panują. Wiadomo dziś, że zawieranie małżeństw pozostaje w stałym związku i określonym stosunku do ceny zboża. W Anglii doświadczenie stulecia dostarczyło dowodów na to, że zamiast wynikać z osobistych uczuć, małżeństwa są związane z poziomem średniej płacy wielkich mas ludzkich. A

zatem ta społeczna i religijna instytucja nie tylko ulega wpływom, ale pozostaje pod całkowitą kontrolą ceny żywności i poziomu płac. W innych przypadkach wykryto prawidłowości, choć ich przyczyny nie są jeszcze znane. (...)

Tym, którzy hołdują trwałemu przekonaniu o prawidłowości zdarzeń, i zdecydowanie opowiadają się za tą wielką prawdą, że czyny ludzi, wynikające z tego, co je poprzedza, nigdy w rzeczywistości nie są niespójne, lecz, jakby nie wyglądały na zrodzone przez kaprys, są tylko częścią ogromnego uniwersalnego porządku, którego – w naszym obecnym stanie wiedzy – widzimy tylko zarys; tym, którzy rozumieją to, co jest jednocześnie kluczem i podstawą dla historii, przywołane fakty nie są obce, lecz są dokładnie takie, jakich oczekiwano i od dawna należało je znać. W rzeczy samej, postęp badań staje się tak szybki i głęboki, że żywię niewiele wątpliwości, że nim upłynie następne stulecie, łańcuch dowodów będzie kompletny i równie trudno będzie znaleźć historyka, wątpiącego w zdeterminowaną prawidłowość świata duchowego, jak znaleźć dziś filozofa, który wątpiłby w prawa rządzące światem natury.

Można dostrzec, że dowody na to, iż nasze działania wynikają z praw, zostały wzięte ze statystyki. Ta dziedzina wiedzy, choć wciąż w powijakach, już rzuciła więcej światła na studium natury ludzkiej niż wszystkie pozostałe nauki razem wzięte. Statystycy pierwsi podjęli badania tego wielkiego przedmiotu za pomocą metod rozumowania, które przyniosły taki sukces na innych polach. Stosując liczby, wprowadzili doń potężną maszynę do badania prawdy. Jednakże nie możemy z tego powodu zakładać, że nie ma innych pomysłów, których by nie można zastosować. Nie twierdźmy także, że skoro dotąd nauki ścisłe nie zostały zastosowane do historii, do tego się nie nadają. Zaprawdę, jeśli rozważymy nieustanny związek między człowiekiem a światem zewnętrznym, stanie się oczywiste, że musi istnieć ścisłe powiązanie między działaniem człowieka i prawami rządzącymi naturą. Jeśli zatem nauki przyrodnicze dotąd nie zostały zastosowane w historii, to przyczyną jest albo to, że historycy nie dostrzegli tych powiązań, albo dostrzegając je, nie mieli wiedzy, jak można badać ich skutki. Stąd powstało nienaturalne rozdzielenie dwóch wielkich dziedzin nauki, studium świata wewnętrznego i świata zewnętrznego. I chociaż w obecnym stanie europejskiego piśmiennictwa pojawiają się niezaprzeczalne oznaki chęci usunięcia tej sztucznej granicy, trzeba przyznać,

że niewiele dotąd uczyniono, by osiągnąć ten wielki cel. Etyk, teolog, metafizycy kontynuują swoje studia nie okazując szacunku temu, co uznają za pośledniejsze prace naukowców. A w rzeczy samej często atakują ich prace, uznając je za groźne dla interesów religii, jako że inspirują nas do nadmiernego zaufania do możliwości ludzkiego rozumu. Z drugiej strony, badacze przyrody, przekonani o swojej przodującej roli, dumni są ze swoich sukcesów. Porównując swoje odkrycia z niezmienną pozycją ich przeciwników, pogardzają zajęciem, które słynne stało się z racji swego ubóstwa.

Rolą historyka jest pośredniczenie między tymi dwiema stronami, doprowadzenie do pojednania, usunięcia wzajemnych wrogich pretensji pokazując miejsce, w którym ich badania mogą się zejść. Ustalenie zasad owego porozumienia, oznaczać będzie ustalenie podstaw historii. Bowiem skoro historia zajmuje się działaniami człowieka, i skoro działania te są wyłącznie efektem zderzenia wewnętrznych i zewnętrznych zjawisk, nieodzowne staje się zbadanie relatywnego znaczenia owych zjawiska. Z badać stopień, w jakim znane są ich prawa i zapewnić środki, którymi obie dziedziny – badacze ducha i badacze przyrody - dysponują, dla dokonania w przyszłości odkryć. (...)

## **Rozdział drugi: Wpływ praw przyrody na organizację społeczeństwa i charakter jednostek**

Badając, jakie to czynniki przyrodnicze wywierają największy wpływ na rasę ludzką, dojdziemy, że mogą one być zestawione w cztery rodzaje: klimat, pożywienie, gleba i ogólne przejawy działalności przyrody, mając na myśli te zjawiska, które, choć głównie widoczne okiem, poprzez wzrok lub inne zmysły kierowały powiązaniem myśli i wskutek tego, w różnych krajach inaczej ukształtowały myślenie ludu. Każde zewnętrzne zjawisko, stale oddziałujące na człowieka, może być zaliczone do jednej z tych czterech grup. Ostatnią, którą nazwałem <ogólne przejawy działań przyrody>, skutkuje głównie podniecaniem wyobraźni, nasuwając te niezliczone przesady, które są największą przeszkodą w postępie nauki. A jako że, w powijakach ludzkości siła takich przesądów jest przemożna, doszło do tego, że różne przejawy działań przyrody ukształtowały odpowiednio zróżnicowane formy charakteru narodowego, i użyczyły narodowej religii szczególnych właściwości, które, w pewnych okolicznościach, są

niemożliwe do usunięcia. Pozostałe trzy czynniki, czyli klimat, pożywienie i gleba, nie miały, jak nam się zdaje, bezpośredniego wpływu takiego rodzaju. Ale, jak tego dowiodę, przyniosły najbardziej ważne konsekwencje w odniesieniu do ogólnej organizacji społeczeństwa, i z nich wyrasta wiele owych znaczących i rzucających się w oczy różnic między narodami, które często wiążą się z podstawowymi różnicami pomiędzy rasami, na które podzielona jest ludzkość. Lecz, podczas gdy sam taki podział na rasy jest hipotetyczny, rozbieżności spowodowane różnicami w klimacie, pożywieniu i glebie poddają się zadowalającemu wyjaśnieniu. A wówczas może to rozwiązać wiele trudności, które zaciemniają badania dziejów. Dlatego zamierzam, na pierwszym miejscu, zbadać prawa rządzące tymi trzema czynnikami w zakresie ich związków z człowiekiem jako istotą społeczną. Zbadawszy, z taką dokładnością na jaką obecny stan wiedzy przyrodniczej pozwala, sposób funkcjonowania tych praw, rozpatrzę pozostały czynnik, mianowicie ogólne przejawy działalności natury. Postaram się pokazać najważniejsze odmienności między krajami których przyczyną było zróżnicowanie owych przejawów.

Na początek stwierdzić należy, że klimat, żywność i gleba w sposób oczywisty w niemałym stopniu wzajemnie od siebie zależą. Innymi słowy, jest ścisły związek między klimatem kraju i żywnością, jaki może on wytworzyć. Jednocześnie owa żywność sama w sobie zależy od rodzaju gleby na której uprawia się zboża, od tego czy dzieje się to wyżynach, czy na obniżeniu terenu, od stanu powietrza, czyli jednym słowem od tego, co zazwyczaj określa się nazwą geografia fizyczna.

Ponieważ związek między tymi przyrodniczymi czynnikami jest tak ścisły, wydaje się wskazane rozważać je osobno, wedle tego jak zostały podzielone, ale raczej wedle skutków, jakie powodują w swym łącznym oddziaływaniu. W ten sposób od razu wzniesiemy się do bardziej wszechstronnego ujęcia całego problemu. Unikniemy pomieszania, które byłoby konsekwencją sztucznego podzielenia zjawisk, które są nierozłączne. Będziemy w stanie jaśniej dostrzec zakres niezwyklego oddziaływania sił natury na losy człowieka we wczesnym stadium rozwoju społeczeństw.

Spośród wszystkich skutków oddziaływania klimatu, pożywienia i gleby na ludzi, gromadzenie dóbr objawia się najszybciej i pod wieloma względami jest najważniejsze. Bowiem choć postęp nauki ostatecznie przyspiesza wzrost

dobrobytu, niemniej jednak jest pewne, że dobra muszą zostać nagromadzone, zanim rozwój nauki się zaczyna. Tak długo jak każdy człowiek jest zajęty gromadzeniem zasobów koniecznych dla jego przetrwania, nie może być ani czasu wolnego, ani chęci do podejmowania wyższych zatrudnień. Nie może powstać nauka, a wszystko, co można osiągnąć, to próby uczynienia pracy bardziej wydajną przez wprowadzenie prymitywnych i niedoskonałych narzędzi, jakie mogą być wynalezione przez najbardziej barbarzyńskie ludy.

W takim stanie społecznym, pierwszym krokiem jaki można uczynić jest gromadzenie dóbr, bowiem bez bogactwa nie ma czasu wolnego, a bez czasu wolnego nie ma nauki. Jeśli to, co ludzie spożywają zawsze równa się temu, co produkują, nie będzie zapasów i dlatego nie mając zgromadzonego kapitału, nie da się utrzymać klas nie zatrudnionych. Natomiast gdy produkcja jest większa niż konsumpcja, powstaje nadwyżka, która, wedle dobrze znanych zasad, sama się powiększa, i staje się ostatecznie zasobem, z którego – od razu, albo później – można utrzymać każdego, kto sam nie tworzy dóbr, które mogłyby go utrzymać. A więc istnienie klasy intelektualnej staje się możliwe wtedy, gdy zaszło uprzednio gromadzenie dóbr, które mogą być wykorzystane przez tych, którzy ich nie produkują. Mogą więc poświęcić się przedmiotom, na które wcześniej, pod naciskiem potrzeb życia codziennego, nie mieli czasu. (...)

### **Rozdział trzeci. Zbadanie metod stosowanych przez metafizyków dla odkrywania praw duchowych**

Nie ma potrzeby zaznaczać, że – na wiele różnych sposobów – postęp cywilizacji europejskiej wiąże się z zmniejszaniem się wpływu świata zewnętrznego: mam na myśli, rzecz jasna, te szczególne elementy świata zewnętrznego, które istnieją niezależnie od życzeń człowieka i nie zostały przez niego stworzone. Najbardziej zaawansowane w rozwoju narody, w ich obecnym stanie, względnie niedużo zawdzięczają tym właściwościom przyrody, które na każdą poza-europejską cywilizację wywierają olbrzymi wpływ. Tak więc z Azji, i gdzie indziej, warunki handlu, jego zasięg i wiele innych rzeczy określone są przez występowanie rzek, i to czy łatwo na nich żeglować, oraz przez liczbę łatwo dostępnych portów. Natomiast w Europie, czynnikiem decydującym nie są owe cechy fizyczne, ale umiejętności i energia człowieka. Dawnej, do najbogatszych krajów należały te, które natura najhojniej obdarzyła,

dziś są to te, w których człowiek jest najbardziej aktywny. Bowiem w naszych czasach, gdy natura jest skąpa, wiemy, jak jej ułomności zrekompensować. Jeśli na rzece trudno się żegluje, albo kraina jest źle przejezdna, nasi inżynierowie naprawią ten błąd i usuną trudność. Jeśli nie ma rzek, przekopimy kanał, jeśli nie ma naturalnych portów, wybudujemy sztuczne. I tak wyraźne jest to dążenie do nadwątlenia władzy zjawisk przyrodniczych, że widać to nawet w rozmieszczaniu ludności, bowiem w najbardziej cywilizowanych częściach Europy, wszędzie ludność miast przekracza swą liczbą ludność wsi. A jest rzeczą oczywistą, że im więcej ludzi będzie zgromadzonych w wielkich miastach, tym bardziej będą się przyzwyczajać do czerpania inspiracji w myśleniu ze spraw ważnych dla ludzkiego życia, zaś mniej uwagi będą poświęcać tym cechom przyrody, które są żyzną glebą dla zabobonów, które w cywilizacjach poza Europą, wstrzymują postęp człowieka. (...)

## **Rozdział piąty**

### **Badanie wpływu religii, piśmiennictwa i państwa**

Skoro całość działań ludzkich, z najogólniejszego punktu widzenia, rządzi się całością ludzkiej wiedzy, wydawałoby się prostą sprawą zgromadzić dowody tej wiedzy, a następnie poddać je generalizacji, ustalając wszystkie prawa, które regulują postęp cywilizacji. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że zostanie to ostatecznie zrobione. Niestety jednak, historię pisali ludzie tak nieodpowiedni do zadania, jakiego się podjęli, że niewiele koniecznego materiału dotąd zgromadzono. Zamiast mówić nam to, co ma jakąś wartość, zamiast przekazywać informacje dotyczące postępu wiedzy i sposobu w jaki na ludzkość wpłynęło rozprzestrzenianie się tej wiedzy – zamiast tego, olbrzymia większość historyków zapełnia swe prace błahymi i marnymi szczegółami, takimi jak: anegdoty z życia prywatnego królów i dworaków; nie kończące się opowieści o tym co rzekł jeden minister, a co myślał inny; a, co gorsza umieszcza długie opisy kampanii, bitew i oblężeń, zajmujące dla tych, którzy brali w tym udział, ale dla nas całkowicie bezużyteczne, bowiem nie dostarczają ani nowych prawd, ani środków, za pomocą których nowe prawdy można odkryć. Oto jest prawdziwa przeszkoda, która powstrzymuje nasze postępy. To pragnienie oceniana i niewiedza na temat tego, co należy wybrać, które

pozbawiają nas materiału, który od dawna winien być zgromadzony, uporządkowany i przechowany na użytek przyszłości. W innych, wielkich dziedzinach wiedzy, obserwacja poprzedzała odkrycie; najpierw rejestrowano fakty, potem odkrywano prawa. Tymczasem w badaniach dziejów człowieka, ważne fakty były pomijane, a zachowywano nieistotne. W rezultacie, ktokolwiek zechciałby poddać zjawiska historyczne uogólnieniu, winien jednocześnie gromadzić fakty i przeprowadzać generalizację. Nie znajdzie nic gotowego. Musi być jednocześnie murarzem i architektem. Musi nie tylko szkicować plan budowli, ale przekopywać kopalnię. Konieczność wykonywania tej podwójnej pracy jest dla uczonego tak wielkim mozołem, że możliwości całego życia nie wystarczają dla tego zadania. Zaś historia, zamiast – jak powinna - być dojrzałą do pełnych i wyczerpujących uogólnień, jest wciąż w stanie tak surowym i bezkształtnym, że nawet najbardziej zdecydowana i długotrwała praca nie pozwoli nikomu całościowo ująć prawdziwie ważne czyny ludzkości, choćby tak krótkiego czasu jak dwa kolejne stulecia.

Z tych powodów dawno temu już porzuciłem swoje pierwotne plany i niechętnie postanowiłem napisać historię nie całej cywilizacji, ale cywilizacji jednego narodu. Mimo iż w ten sposób zawęża się pole badania oraz, niestety, zmniejszamy środki, jakimi dysponujemy w badaniu. Bowiem choć słuszne jest, że całość działań ludzkich w dużym przeciągu czasu zależy od całości ludzkiej wiedzy, trzeba przyznać, że zasada ta, zastosowana do jednego tylko kraju, traci nieco swej ważności. Im bardziej ograniczamy nasze obserwacje, tym bardziej niepewne staje się określenie przeciętnej. Innymi słowy, większa jest możliwość, że oddziaływanie wielkich praw ulega zakłóceniu pracą mniejszych. Wpływ obcych państw, wpływ opinii, piśmiennictwa i zwyczajów obcych ludów; ich najazdy, czy nawet podboje; przymusowe wprowadzanie przez nich nowej religii, nowych praw i nowych obyczajów – wszystko to przynosi zakłócenia, które w skali dziejów powszechnych się wyrównują, ale w jednym kraju mogą zaburzyć naturalny bieg, czyniąc w ten sposób ruchy cywilizacji trudniejsze w ocenie. Sposób, w jaki postanowiłem stawić czoła tej trudności zostanie przedstawiony, ale najpierw chciałbym wyjaśnić przyczyny, dla których zdecydowałem się wybrać dzieje Anglii, jako bardziej ważne od innych, a zatem bardziej warte całościowego i naukowego badania.

Skoro jest oczywiste, że największą korzyść z badania przeszłych wydarzeń polega na możliwości ustalenia praw, które nimi rządziły, dzieje poszczególnych ludów tym bardziej będą wartościowe, im mniej podlegały zakłóceniom ze strony czynników, nie wyrastających z nich samych. Każdy obcy, czy zewnętrzny wpływ na naród, jest ingerencją w jego naturalny rozwój, a zatem mąci okoliczności, które chcemy badać. Uproszczenie w każdej dziedzinie nauki jest pierwszym stopniem do sukcesu. Adepti nauk przyrodniczych często, za pomocą jednego eksperymentu, są w stanie okryć prawdę, która umknęła niezliczonym obserwacjom. Dzieje się tak wskutek tego, że tworząc eksperyment, możemy zjawiska pozbawić ich złożoności, a w ten sposób uwolnić je od ingerencji nieznanymi czynników; zostawiamy je, by biegnęły swoim własnym torem, pokazując działanie ich własnych prawideł.

To jest zatem jedyne właściwe kryterium, za pomocą którego możemy mierzyć wartość dziejów każdego narodu. Ważność dziejów kraju nie zależy od chwały jego podbojów, lecz od stopnia, w jakim jego działania wyrastają z przyczyn jemu właściwych. Gdybyśmy, zatem, byli w stanie znaleźć cywilizowany lud, który stworzył swą cywilizację całkowicie sam, który uniknął jakiegokolwiek obcej ingerencji i który ani nie skorzystał, ani nie stracił wskutek osobistych cech swoich władców – dzieje takiego ludu miałyby ogromną wartość; pokazywałyby bowiem stan naturalnego i właściwego istocie [danego narodu] rozwoju. Ukazywałyby działanie praw postępu w stanie izolacji. Byłby to, w istocie, gotowy eksperyment, posiadający wszelką wartość tego sztucznego zabiegu, który tyle wniósł do nauk przyrodniczych.

Oczywiście, znalezienie takiego ludu nie jest możliwe. Ale obowiązkiem uczonego historyka jest wybrać do swych studiów kraj, w którym najpełniej rozwój wynikałby z [jego własnych] warunków. Powszechnie przyznaje się – nie tylko my to czynimy, ale także inteligentni cudzoziemcy – że w Anglii przez ostatnie trzy stulecia przebiegał on bardziej stale i udanie, niż w innych krajach. Nie wspomnę o liczbie naszych odkryć, o wspaniałości naszej literatury, czy sukcesach naszych armii. To są poszczególne przedmioty i być może inne narody zaprzeczyłyby naszym zasługom, które przecież jesteśmy skłonni zawiązać. Biorę jednak pod uwagę jedną tylko okoliczność, tę, że spośród europejskich krajów, Anglia jest tym, gdzie przez najdłuższy czas rząd był najbardziej bierny, a ludzie aktywni; gdzie wolność ludu osiągnęła najszerzą

podstawę; gdzie każdy człowiek może powiedzieć to, co myśli i to, co chce. Gdzie każdy może realizować swoje upodobania i głosić swoje poglądy, gdzie niewiele mamy religijnych prześladowań, zaś praca i rozwój ludzkiego umysłu są wyraźnie widoczne, bowiem nie szkodzą im ograniczenia, występujące gdzie indziej; gdzie być heretykiem nie jest niebezpiecznie, a dysydem - jest najbardziej powszechne. Gdzie wrogie sobie wyznania rozwijają się obok siebie, powstają i więdną bez żadnych zakłóceń, tylko wedle potrzeb ludzi, bez żądań Kościoła i poza kontrolą władzy państwa. Gdzie wszystkie klasy mogą same zatroszczyć się zarówno o swoje duchowe, jak i materialne interesy. Gdzie owa doktryna wścibstwa, zwana ochroną, została po raz pierwszy zaatakowana i gdzie – i tylko tu - w końcu została zniszczona. Gdzie, jednym słowem, uniknięto niebezpiecznych skrajności, którym ingerencja daje powód, równie rzadkie są despotyzm jak i rebelia, gdzie ustępstwo stało się podstawową zasadą w polityce, gdzie postęp narodowy w niewielkim stopniu był zakłócony przez władzę klas uprzywilejowanych, przez wpływy sekt czy gwałt samowolnych władców. (...)